

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

NR 12
(1839)
2016

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2016

*Na początku było Słowo, (...)
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego.*

(J 1, 1a. 10b-12)

Umiłowani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką (...): dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 10-11). – **W każdym zakątku ziemi rozbrzmiewają anielskie słowa, jakie usłyszeli betlejemscy pasterze.**

To wydarzenie, które miało miejsce już ponad dwa tysiące lat temu, zmieniło historię świata. Przyjście Chrystusa pośród nas stanowi centrum dziejów, które odtąd osiągają inny wymiar. Narodził się Mesjasz! Oczekiwał Go z niejasnym przecuciem cały ród ludzki; oczekiwał Go z wyraźną świadomością naród wybrany. W tym wydarzeniu Bóg wszedł w dzieje człowieka i pozostanie w nich do końca. Z Betlejem płynie od dwóch tysięcy lat na cały świat wielkie orędzie miłości i pojednania.

Jezus narodził się w stajni, bo nie znalazło się dla Niego miejsce w gospodzie (por. Łk 2, 7); został złożony w żłobie, bo nie było dla Niego kołyski; rodzi się w opuszczeniu, bez niczyjej wiedzy, a jednocześnie zostaje przyjęty i rozpoznany przez pasterzy, którym anioł zwiastuje wieść o Jego narodzeniu. Taka jest rzeczywistość Narodzenia Pańskiego. Do niej powracamy corocznie, odkrywamy ją na nowo i przeżywamy za każdym razem z niezmiennym zdumieniem. To wydarzenie kryje w sobie tajemnicę. Świadczą o tym chóry anielskie, które towarzyszą narodzeniu Jezusa i głoszą chwałę „Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14). To uwielbienie Boga staje się modlitwą od wieków płynącą z serc milionów ludzi, którzy w Świętą Noc wciąż przyjmują Syna Bożego. Chrystus nam się narodził, pójdźmy więc z pokłonem!

Gromadząc się w świątyniach przy Stole Słowa Bożego i Stole Eucharystycznym pragniemy w uroczystym obchodzie liturgicznym dać wyraz nie tylko naszego przywiązania do Kościoła, ale przede wszystkim chcemy zmanifestować naszą goto-



wość do przyjęcia Nowo Narodzonego w Betlejem w Jego słowie i sakramentach.

W Liturgii wspominamy historyczne przyjście zawiadanego przez proroków Mesjasza. Jako chrześcijanie nie możemy zamykać przed Nim drzwi naszych serc i umysłów, byśmy nie popełnili błędu członków Narodu Wybranego (por. J 1, 11) i w ten sposób nie zamknęli się na Jego łaskę i błogosławieństwo. Wszak to Jezus jest dla świata jedynym źródłem łaski i błogosławieństwa; z Niego płynie nasza moc i wytrwałość w czynnym wyznawaniu wiary. Wraz z przyjściem Jezusa, Bóg wszedł w historię zbawienia człowieka, w historię zbawienia każdego z nas. Przyjmując Jezusa do naszych serc tak, aby stał się naszym Mistrzem w wędrówce wiary, stajemy się dziećmi Bożymi (por. (J 1, 12b).

Umiłowani w Jezusie Chrystusie, który przyszedł, by zbawić świat!

Nasze dziecięstwo Boże umocowane jest na wierze przodków oraz na Chrzcie św., przez który zostaliśmy wprowadzeni w tajemnicę miłości Boga do człowieka objawiającej się w Misterium Chrystusa w życiu Kościoła. Jezus przyszedł na świat, abyśmy przyjmując Go byli zdolni do współdziałania z Nim w dziele zbawiania świata. Chrześcijaństwo jest religią czynu, a nie apatii. Nasz Zbawca wielokrotnie w swym nauczaniu to podkreślał, a nawet od tego uzależniał nasz udział w Jego dziele. Równocześnie podkreślał, że taka postawa wymaga zmiany sposobu myślenia i wartościowania z egoistycznego na altruistyczny z nastawieniem na całkowite zaufanie Jemu i Jego drodze do zbawienia. W drugim okresie podróży do Jerozolimy Jezus w swym nauczaniu przestrzega: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27).

Przypomnijmy tu, że liturgiczny obchód Świąt Narodzenia Pańskiego trwa osiem dni. W dzień św. Szczepana, Diakona i Pierwszego Męczennika, Kościół przypomni nam w Liturgii, że bycie Jego uczniem wymaga ofiary. Podobnie w piąty dzień Oktawy Narodzenia Pańskiego Kościół przedstawia nam sylwetkę św. Tomasza Becketa, Biskupa i Męczennika († 1170). Wielu z nas uważa, że bycie chrześcijaninem nie wymaga zbyt wiele zachodu; wystarczy spełnić pewne minimum obowiązków, które Kościół na nas nakłada, aby mieć poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Tymczasem Kościół, przybliżając wiernym sylwetki św. Szczepana i św. Tomasza Becketa, przypomina nam, że w skrajnych przypadkach Chrystus może od nas zażądać ofiary z życia, by umocnić wiarę słabych duchowo. Te sytuacje zachodziły w przeszłości, zachodzą również dzisiaj i być może zachodzić będą w przyszłości. Powstaje więc pytanie, na które każdy z nas sam musi sobie odpowiedzieć: Czy jestem gotów swą wiarę w Jezusa narodzonego w Betlejem przypieczętować ofiarą własnego życia, by nie wyprzeć się swego Pana?

W czwarty dzień Oktawy Narodzenia Pańskiego Kościół, obchodząc święto Świętych Młodzianków, Męczenników, przypomni nam także śmierć dzieci betlejemskich zamordowanych z rozkazu Heroda. Święci Młodziankowie stanowią pierwowzór zbawczego dzieła zapoczątkowanego przyjściem Chrystusa. Ich męczeństwo stało się impulsem do refleksji nad pogłębieniem relacji każdego z nas do swego Pana.

Umiłowani w Chrystusie, Zbawicielu świata!

W Wigilijny Wieczór rozpoczniemy w naszych domach i wspólnotach świętowanie Narodzenia Pańskiego. W gronie rodzinnym zasiądziemy przy zastawionym stole, aby wspólnie spożyć tę szczególną wieczerzę. Łamiąc się opłatkiem z naszymi najbliższymi, tym chlebem, który jest darem Boga i owocem pracy rąk ludzkich, otworzymy się ku sobie nawzajem, otworzymy się szeroko na drugiego człowieka, zwłaszcza na tych naszych braci, którzy są samotni, zapomniani, żyją w niedostatku, a może w biedzie; na tych, którzy pozbawieni są domu lub pracy. Niech jasność Stajenki Betlejemskiej oświeca wszystkie rodziny, które gromadzą się razem przy świątecznych stołach. Niech ta Wigilia stanie się prawdziwą uczną miłości i pojednania, a tym samym przybliży nas do siebie, rozjaśni nasze myśli i rozszerzy nasze serca.

Wpatrując się w Boże Dziecię – Zbawiciela Świata, uczmy się od Niego miłości, dobroci i wrażliwości. Uczmy się odpowiedzialności za losy każdego człowieka i za każde ludzkie życie. Niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny wydaje

owoce jedności i wszelkiej pomyślności. Niech Wasza radość rozleje się również na poszukujących Boga oraz na tych, którzy w tych poszukiwaniach się pogubili, aby Wasz dobry przykład stał się dla nich impulsem Bożej miłości, która ogarnia wszystkich.

Obchodząc z całym chrześcijańskim światem pamiątkę Bożego Narodzenia życzę Wam, aby radość i pokój Betlejemskiej Nocy przenikały serca wszystkich. Niech ta wielka Miłość Boga, która objawiła się na ziemi, prowadzi nas do Jezusa, tak jak prowadziła pasterzy i mędrców do Stajenki. Niech duch solidarności przepoi całe nasze życie, zarówno osobiste jak i społeczne, niech stanie się natchnieniem do służby dobru wspólnemu w naszej Ojczyźnie.

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Na Uroczystość Bożego Narodzenia życzę Czcigodnym Księżom, ich Najbliższym oraz Parafianom daru miłości, zgody i pokoju oraz umocnienia w wierze i nadziei na udział w łaskach Nowo Narodzonego Zbawiciela. Niech radosne świętowanie będzie dla każdego z Was okazją do dziękczynienia Panu Bogu za Jego miłość, objawioną w Jezusie Chrystusie – Słowie Wcielonym. Bądźmy wiernymi świadkami tej miłości, dzielmy się nią z bliźnimi, pozwólmy, by kształtowała nasze myśli, słowa i czyny oraz przemieniała świat, w którym żyjemy.

Łączymy się w szczególny sposób z biskupami, kapłanami, braćmi i siostrami w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, z którymi trwamy w jedności wiary i moralności. Niech przez ten uroczysty obchód zamieszka w nas na trwałe pokój Pana, abyśmy Nim umocnieni, byli zdolni, tak jak pasterze, iść do świata i głosić słowem i czynem wiarę w narodzonego Mesjasza i Zbawiciela (por. Łk 2,20).

Życzę błogosławionych, radosnych i pełnych wiary Świąt Bożego Narodzenia. Na nadchodzący zaś Nowy Rok Pański 2017 przyjmijcie również gorące życzenia wzrostu w wierze, nadziei i miłości, a nade wszystko udziału w łaskach Chrystusa Pana oraz opieki Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2016

Wesprzyjmy Marysię w walce o nowe płuca

– Zwracamy się do wszystkich ludzi o wielkich sercach o pomoc w spełnieniu marzenia Marysi – o życiu z głębokim i zdrowym oddechem – taki apel od jakiegoś czasu krąży w mediach społecznościowych i nie tylko. Mowa o 11-letniej Marysi Seteckiej ze Strzyżewa (gm. Mikstat), która zmagą się z mukowiscydozą. Jedynym ratunkiem dla dziecka jest przeszczep płuc.

Nie dajemy za wygraną chorobie

Jedenaście lat temu państwo Anita i Mariusz Seteccy zostali rodzicami Marysi i Jasia. Bliźnięta były spełnieniem długo wyczekiwanego marzenia. Nic nie zapowiadało tego, że tę rodzinę czeka długa i ciężka walka z chorobą. – *Upłynęło kilka miesięcy i pojawiła się pierwsza infekcja dróg oddechowych u Marysi. Jeszcze wtedy nic nie podejrzewaliśmy, przecież małe dzieci chorują – powtarzaliśmy sobie. Potem kolejne, kolejne i ciągle walka z wagą. Jaś zdrowy, Marysia ciągle borykała się z infekcjami. Kiedy skończyła roczek, zachorowała na zapalenie płuc i wtedy pojawiły się pierwsze podejrzenia. Waga Marysi też ciągle była za niska. Trafiliśmy do szpitala w Kaliszu, gdzie postawiono wstępną diagnozę, miesiąc później w Karpaczu*

potwierdziły się nasze najgorsze podejrzenia.

Mukowiscydoza to ciężka, genetyczna choroba. Jest nieuleczalna, prowadzi do śmierci poprzez wyniszczenie organizmu. Zaczęła się walka z czasem i chorobą, wszystko dostosowane było do potrzeb dziewczynki, która – jak wielokrotnie podkreślają jej rodzice – jest niesamowitą optymistką. – *Rozpoczęliśmy życie według ściśle ustalonych reguł związanych z chorobą: inhalacje, drenaże, leki, dieta wysokokaloryczna... Nigdy niczego nie planowaliśmy, ani wakacji, wyjazdów, ani wczasów – to ona, muko, decydowała za nas – wspominają bliscy Marysi.*

Rodzeństwo poszło do szkoły. Pierwsza klasa, potem druga – rodzina jakoś radziła sobie, chociaż



infekcji było coraz więcej. W tej klasie stan Marysi się pogorszył, ale dalej chodziła do szkoły i realizowała swoje pasje jako wzorowa i sumienna uczennica. – *To artystyczna dusza, przepięknie maluje, wspaniale lepi z modeliny. Uczy się wzorowo. Wygrywa konkursy i olimpiady. Częściej jeździliśmy na przyleczenia i mimo, iż więcej opuszczała zajęć lekcyjnych, ukończyła klasę trzecią z najwyższymi wynikami. Mimo wszystkich trudów związanych z chorobą, wspaniała uczennica, zwyciężająca większość konkursów klasowych, szkolnych i gminnych. Klasę czwartą ukończyła z najwyższą średnią w szkole – 5,8.*

Niestety, wiosną tego roku pojawiła się ciężka infekcja płuc i konieczne było leczenie w Karpaczu, które dziewczynka przezwyciężyła. Jednak po trzech tygodniach przyszło ciężkie zapalenie płuc i kolejna wizyta w szpitalu. Tym razem wróg okazał się silniejszy, diagnoza lekarzy jednoznaczna – płuca są w bardzo złym stanie. – *Mimo ciągłej tlenoterapii stan naszej córeczki ciągle się pogarsza. Pojawiło się jednak światło w tunelu – przeszczep. To ogromne ryzyko, ale też jedyna szansa, aby Marysia żyła, rozwijała swoje talenty i robiła to, co jej rówieśnicy: biegła, jeździła na rowerze, skakała. Dla kogoś zdrowego to przecież nic takiego, dla niej wszystko. Marysia obecnie znowu przebywa w szpitalu*



Dla chorej Marysi śpiewają Strzyżewskie nutki

lu, ciężko jej oddychać, gdyż poziom dwutlenku węgla w krwi ciągle jest wysoki i powoduje duszności – opisują rodzice. – **Zwracamy się do wszystkich ludzi o wielkich sercach – ludzi Aniołów, którzy pomogą naszej Marysi spełnić marzenie – żyć!** – dodają rodzice na koniec wzruszającego apelu o pomoc.

Jedyną nadzieją na życie dziecka są nowe płuca. Niestety, koszt operacji, która może się odbyć tylko w Wiedniu, jest bardzo wysoki. Przekracza sumę pół miliona złotych. Nie wiadomo, kiedy miałyby odbyć się przeszczep. Póki co 21 września rodzina uda się do Wiednia, gdzie odbędzie się kwalifikacja do operacji: – *Mamy nadzieję, że decyzja będzie pozytywna, to byłby najlepszy prezent na jej urodziny, które obchodzić będzie 23 września* – mówi z nadzieją w głosie ciocia Marysi, Daria Kwapisz.

Strzyżewskie Nutki zagrały dla chorej koleżanki

W czwartek, 8 września w kościele polskokatolickim w Kotłowie parafianie obchodzili uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, podczas której uczestnicy Mszy św. i kapłani modlili się także w intencji chorej na mukowiscydozę Marysi.

Po czwartkowej Mszy św. i procesji odbył się koncert charyta-



Dzieci ruszyły z pomocą koleżance...

tywny na rzecz 11-letniej Marysi, na który wszystkich chętnych zaprosiły Strzyżewskie Nutki.

Zespół oficjalnie powstał jesienią 2013 roku i składa się z 40 uzdolnionych dzieci i prowadzony jest przez mamę chorej dziewczynki, panią Anitę oraz wokalistkę – Magdę Zając. To nie pierwszy raz, kiedy rodzice i dzieci organizują koncert charytatywny w szczytnym celu, jakim jest chęć niesienia pomocy chorym i potrzebującym.

Pani Anita wraz z córką przebywała w tym czasie w szpitalu w Ostrowie Wlkp., ale sercem i duchem z pewnością tego dnia były z zespołem, do którego Marysia również należy.

Utwarem zespołu *Arka Noego* „Nie boję się, gdy ciemno jest” Strzyżewskie Nutki rozpoczęły swój występ. Podczas koncertu, oprócz licznie zebranych parafian,

nie zabrakło bliskich dziewczynki. Przy wejściu do kościoła stali rodzice dzieci należących do zespołu i zbierali datki.

Jak poinformowała nas – jeszcze tego samego dnia – pani Daria Kwapisz, ciocia Marysi, w tym dniu udało się zebrać 5.178,62 zł i 5 euro.

Piękni i Młodzi zaśpiewają dla Marysi

2 października br. w Strzyżewie przy tamtejszej sali OSP odbędzie się festyn charytatywny, z którego dochody oczywiście zostaną przeznaczone na leczenie Marysi (informacja z września br. – przyp. Red.) Na ten dzień zaplanowano sporo atrakcji, wśród nich występ gwiazdy muzycznej estrady – występ zespołu *Piękni i Młodzi*. Zespół wystąpi charytatywnie.

Wszystkie Osoby o dobrym sercu, które zechciałyby pomóc dziewczynce w spełnieniu marzenia o głębokim i zdrowym oddechu, mogą to zrobić, wpłacając środki na podane obok konto bankowe.

W niedzielę z kolei, 25 września w hali sportowej w Grabowie nad Prosną obył się maraton zumby. Pomóżmy Marysi zdobyć nowe płuca!

Nowe płuca Marysi

Wspólnie pomóżmy w spełnieniu marzenia Marysi
- nowych płucach i życiu
z głębokim i zdrowym oddechem

Wsparcie dla Marysi prosimy kierować na konto:
49 1020 3466 0000 9302 0002 3473
koniecznie z dopiskiem **Maria Setecka** w tytule wpłaty

Rodzice i brat *Jasiek*

MaG

Obdarowywać sobą

Sensem świętowania jest pogodne i życzliwe bycie razem. Przygotowaniem do Świąt Bożego Narodzenia może być wspólna praca, porządkowanie i ozdabianie domu, przygotowywanie świątecznego stołu oraz rozmawianie o rzeczach ważnych i mniej ważnych, o naszym życiu, o tym co dla nas miłe i pożyteczne. Któż z nas nie pamięta przedświątecznego nastroju rodzinnego domu, tych starań, zabiegów, tej krzątaniny i towarzyszących jej rytuałów? Któż nie pamięta zapachu pieczonych ciast oraz świeżej choinki wniesionej do domu i radości jej ozdabiania. Albo odświętnego wystroju stołu wigilijnego. Czy ważne było jedzenie? Tak, o ile towarzyszyło radości przebywania razem. Przed nami Wigilia Bożego Narodzenia, a z nią, zgodnie z tradycją, składanie sobie życzeń, zachowanie postu od mięsa, wspólne śpiewanie przepięknych kolęd, pójście na Pasterkę. To bowiem służy religijnemu przeżyciu bliskości Boga, który w Jezusie Chrystusie zniżył

się ku nam, aby podnieść nasze człowieczeństwo i uczynić je świętym, odblaskiem Bożej światłości i dobroci. Bez tego trudno mówić o prawdziwym świętowaniu, o przeżyciu tajemnicy, która opromienia naszą ludzką egzystencję.

Bez prezentów nie wyobrażamy sobie świąt. Jednak często kupujemy rzeczy zupełnie niepotrzebne. Tempo życia zabiera nam umiejętność refleksji, a co za tym idzie – umiaru, który sprzyja rozsądnym wydatkom i przemyślanym zakupom. Okres Adwentu to nie tylko czas kupowania prezentów i przygotowywania świątecznego stołu, ale także czas ćwiczeń duchowych. Rekolekcje, Roraty, postanowienia, jałmużna. Czy zastanawialiśmy się, ile pieniędzy wydaliśmy na przygotowania do świąt i na prezenty, a ile przeznaczaliśmy na pomoc ubogim i potrzebującym? To przecież jeden z uczynków miłosierdzia, tak ważny w życiu chrześcijanina.

A upominki, które podarowaliśmy naszym bliskim, czy rzeczy-

wiście są symbolem tego, co chcielibyśmy im powiedzieć, wyznać, i na ile stanowią zaspokojenie wyrzutów sumienia, wynikających z tego, że tak naprawdę nie mamy czasu spotkać się ze sobą, poznać swoje troski i radości, porozmawiać. Nawet bardzo drogi prezent nie wypełni pustki w relacjach, w których brakuje miłości, czasu dla siebie, wyrozumiałości. Dlatego, oprócz obdarowywania się prezentami, po prostu pobądźmy ze sobą w te święta, nacieszmy się sobą. Wyłączmy telewizory, śpiewajmy kolędy. Święta Bożego Narodzenia to nie tylko Wigilia i Pasterka, ale i cały Nowy Rok, w który wchodzimy z Nowo Narodzonym Jezusem. Dlatego warto postanowić sobie, by obdarowywać swoich bliskich częściej i bardziej – nie tyle prezentami, co sobą, swoim czasem, umiejętnością słuchania, rozmową. **Może warto zastanowić się, jak mądrze pomagać innym, nie tylko w okresie przedświątecznych przygotowań, ale i później. Bóg nie oczekuje od nas wielkich rzeczy – „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo” (Łk 3, 11).**



Pierwszy Synod Kościoła Polskokatolickiego

**dokończenie z poprzedniego
numeru „Rodziny”**

W odnośnej uchwale (Synodu Kościoła Polskokatolickiego z 1928 r. – przyp. Red.) czytamy:

„Kościół nasz zajmuje przychylnie i braterskie stanowisko wobec wszystkich Kościołów chrześcijańskich i chce pracować i pozostać z nimi w stosunku wolnego zrzeszenia z wolnym, równego z równym. Z Kościołami, które uznają sakrament kapłaństwa i sukcesję apostołską (...). Kościół Narodowy szanuje każdy Kościół chrześcijański, który w imię Boże niesie ludziom światło Ewangelii Chrystusowej, pociechę i ukojenie duchowe. Nie gardzi nikim, nie chce nikogo poniżyć, ale zastrzega sobie wolność słowa (...).”

Odnotujmy tu, że podobne stanowisko w tej sprawie zajęto na trzecim synodzie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, który odbył się w Chicago w dniach 1-3 grudnia 1914 r. (por. Trzeci Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce. Sprawozdanie, szkic historyczny i uwagi, Scranton, Pa., 1921, s. 38).

Cytowana uchwała pierwszego Synodu w Warszawie została bardzo pozytywnie oceniona przez inne Kościoły chrześcijańskie.

Myśli i idee nurtujące uczestników pierwszego Synodu Kościoła Polskokatolickiego są ciągle aktualne, zwłaszcza te, które odnoszą się do ekumenizmu.



W dniu 30 października 2014 r. Jego Świątobliwość Papież Franciszek przyjął na audiencji delegację Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, której Przewodniczył Arcybiskup Utrechtu Joris Vercammen. W audiencji uczestniczył również Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Bp Wiktor Wysoczański, który jest jedynym polskim biskupem, należącym do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Spotkanie starokatolickich biskupów z Papieżem – Zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego było pierwszym w historii.

Na zdjęciu: Moment powitania Jego Świątobliwości Papieża Franciszka ze Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego Biskupem Wiktorem Wysoczańskim

Gdy się Chrystus rodzi

(kolęda)



*Gdy się Chrystus rodzi i na świat
przychodzi,*

*Ciemna noc w jasności promienistej
brodzi.*

*Aniołowie się radują, pod niebiosy
wypiewują:*

Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo.

*Mówią do pasterzy, którzy trzód swych
strzegli,*

*Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli,
Bo się narodził Zbawiciel, wszego
Świata Odkupiciel.*

Gloria...

*O niebieskie duchy i posłowie nieba,
Powiedzcież wyraźnie, co nam czynić
trzeba;*

*Bo my nic nie pojmujemy, ledwo od
strachu żyjemy.*

Gloria...

*Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię
zrodzone,*

*W pieluszki powite, w żłobie położone.
Oddajcie Mu pokłon boski,*

On osłodzi wasze troski.

Gloria...

(Tekst za M. Mioduszeńskim, XIX w.)

Jezus Malusieńki

(kolęda)

*Jezus malusieńki, leży nagusieńki,
płacze z zimna, nie dała Mu
Matula sukienki. (2x)*

*Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
w który Dziecię owinąwszy,
siankiem Je okryła. (2x)*

*Nie ma kolebeczki, ani poduszcзки,
we żłobie Mu położyła
siana pod główeczki. (2x)*

*Dziecina się kwili, Matusieńka lili,
w nóżki zimno, żłóbek twardy,
stajenka się chyli. (2x)*

(śl. i mel. XVIII w.)

Kanoniczna wizytacja parafii pw. Matki Boskiej Wniebowziętej i Królowej Polski w Studziankach Pancernych 18 czerwca 2016 r.

Na zaproszenie Księdza Proboszcza mgr. Henryka Dąbrowskiego i Rady Parafialnej Jego Ekscelencja Ks. Bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP, przybył w sobotę 18 czerwca br. do Parafii w Studziankach Pancernych, aby dokonać kanonicznej wizytacji i udzielić Sakramentu Bierzmowania.



Widok wnętrza świątyni pw. Matki Boskiej Wniebowziętej i Królowej Polski podczas pamiętnej uroczystości (18 czerwca 2016 r.)

Pasterza Diecezji powitała Rada Parafialna przed świątynią tradycyjnie – chlebem i solą oraz bukietami kwiatów. Po wejściu do kościoła, na powitanie Księdza Biskupa ks. Proboszcz odmówił przed ołtarzem przypisane rytuałem modlitwy, a witając poprosił o przewodniczenie liturgii i udzielenie osiemnastu osobom – młodzieży z tutejszej parafii, Sakramentu Bierzmowania.

Uroczystą Mszę św., z udziałem Księdza Biskupa – Pasterza Diecezji i Kościoła Polskokatolickiego, współcelebrowali: ks. inf. Ryszard Dąbrowski – kanclerz Kurii Bisku-

piej, ks. mgr Andrzej Gontarek z Lublina i miejscowy proboszcz – ks. mgr Henryk Dąbrowski. Kazanie do młodzieży, przygotowanej do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania i do zebranych w świątyni wiernych, wygłosił ks. prob. Andrzej Gontarek, podkreślając znaczenie tego Sakramentu w życiu chrześcijanina, w którym Duch Święty umacnia go w życiu codziennym i na drodze ku Domu Ojca w Niebie.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego oraz specjalnych modlitwach, Ksiądz Biskup udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmo-

wania. Znacząc każdego na czole olejem Świętego Krzyżma i czyniąc znak Krzyża oraz nadając nowe przybrane imię, wymawiał słowa: „Znacę Cię znakiem Krzyża i umacniam Krzyżmem Zbawienia. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Bierzmowany wymawiał „Amen”. Każdej z osób bierzmowanych towarzyszył świadek bierzmowania, którym najczęściej był ktoś z rodziny.



Ksiądz Biskup udziela młodzieży Sakramentu Bierzmowania

Pod koniec Mszy św. młodzież złożyła na ręce ks. Proboszcza przyrzeczenie wytrwania w wierze Kościoła Chrystusowego i życia zgodnego z Bożymi Przykazaniami.

Ksiądz Biskup, kierując do młodzieży i zgromadzonych na uroczystości wiernych, swoje Słowo Biskupie, wyraził radość z faktu, iż mógł uczestniczyć w tej tak ważnej dla każdego chrześcijanina uroczystości. W serdecznych słowach podziękował ks. Proboszczowi za ofiarną pracę na rzecz parafii, za jej ożywienie i poczynione remonty.

Na zakończenie uroczystości Ksiądz Biskup udzielił wszystkim zebranych Biskupiego błogosławieństwa i wręczył młodzieży pamiątkowe obrazki z okazji przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

(cd. fotoreportażu na str. 10)



Sakrament Bierzmowania jest niezwykle ważny w życiu chrześcijanina



Wspólne pamiątkowe zdjęcie przed ołtarzem. Młodzież, która przyjęła Sakrament Bierzmowania ze swym Księdzem Biskupem – Zwierzchnikiem Kościoła i duchowieństwem

Przed świątynią: wierni i młodzież ze swoimi rodzinami. Wszyscy zgromadzili się tutaj, aby wspólnym zdjęciem upamiętnić radosną chwilę modlitwy z Biskupa Wiktoorem Wysoczańskim – Zwierzchnikiem Kościoła oraz z duchowieństwem



Adoracja Dzieciątka z młodym Janem Chrzciicielem i św. Bernardem – mal. Lippi Fra Filippo (połowa XV w.)

Bóg się rodzi

(kolęda)

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
śmiertelny Król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

*W nędznej szopie urodzony,
żłób Mu za kolebkę dano!
cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
witać Go przed bogaczami!
A Słowo...*

*Potem i króle widziani
Cisną się między prostotą,
niosąc dary Panu w dani:
mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało
z wieśniaczymi ofiarami.
A Słowo...*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym
bycie
wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
i wszystkie wioski z miastami!
A Słowo...
(śl. Franciszek Karpiński, mel. XVIII/XIX w.)*



Sakrament Bierzmowania przyjęła również Parafianka na wózku inwalidzkim...



...otrzymując również z rąk Księdza Biskupa pamiątkowy obrazek



Ksiądz Biskup – Zwierzchnik Kościoła wręcza młodzieży pamiątkowe obrazki



Na zakończenie uroczystości Ksiądz Biskup udzielił wszystkim zebrany Biskupiego błogosławieństwa

Zanim zaświeciła pierwsza gwiazdka

(opowiadanie)

„Bardzo tęskniliśmy do Gwiazdki. Dnie były coraz krótsze, a pogoda wilgotna i ciepła. (...) A potem przychodził mróz i słychać było, że zima nadchodzi, tupiąc i dudniąc po zmarzłej ziemi. Padał śnieg i miękką ścielił jej drogę.(...)”

Nareszcie zamykano okiennice. Wtedy dzieci zasiadały przy wielkim stole i zaczynały się roboty na choinkę. Klajstrem z żytniej mąki kleił się pasek do paska. Żółty z fiołkowym, czerwony z granatowym, zielony z szafirowym, srebrny ze złotym. Długie, szeleszczące łańcuchy zarzucaliśmy sobie na szyję i siedzieliśmy dumni przy stole niby królowie dzikich plemion.

Oplątki zjawiały się w pierwszej połowie grudnia. Przynosił je organista, którego poznawali wszyscy, ledwo się tylko ukazał w kasztanowej alei ze swym ogromnym koszem i ze swym kijem sękatym.

– Idą oplátky, dzieci.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – mówił organista, wchodząc prosto do jadalnego

pokoju. Wiało od niego śniegiem i mrozem, a od jego słów pachniało kolędą, choinką, Wigilią. Na stole rozkładał oplátky. Najpierw była gruba paczka dla rodziców, a złoty pasek papieru wyciskanego w gwiazdki przewiązywał ją na krzyż. Na skrzyżowaniu jaśniała wielka gwiazda złocista, siedmioramienna. Środek był z żelatyny, pod którą widniała betlejemską stajenką, ustawioną z papierowych figurek. A po wszystkich rogach miała ta paczka złote gwiazdki i aniołki, podparte jedną rączką na obłoku. Potem wydobywał pięć paczek dla dzieci. Były to małe oplátky na specjalnej formie robione. Wierzchni oplátek ozdobiony był także gwiazdkami i aniołkami, ale nie taki już paradny. Wreszcie była paczka dla służby. Ale obowiązkowo musiały być we wszystkich paczkach oplátky kolorowe – żółte, niebieskie i czerwone – na świąty i gwiazdy choinkowe. (...)

Niedługo potem przyjeżdżał ksiądz proboszcz po kolędzie. O, to już Gwiazdka była blisko.

Któregoś dnia rodzice jechali do miasta po zakupy. Gdy wyjeżdżali oboje, dom stawał się zaraz duży. Wracali o zmroku i z głębi ciemnej nocy, jeszcze zanim się z karety wydobyli, szły do jadalnego pokoju bez końca paczki, paczki i paczki. Wszystko to zniknęło w wielkim kredensie i w szafie jesionowej, a wreszcie ukazywała się matka i wołała przez wszystkie pokoje:

– Zimno! zimno!

Wnętrze domu stawało się znowu malutkie i ciepłe.

Na dwa dni przed Wilią posyłano do boru po choinkę. Czasem był już zmrok, a choinka nie przybywała jeszcze. Dzieci smuciły się wtedy i przeczuwały tysiące nieszczęść. Przychodził ojciec, zasiadał z dziećmi o szarej godzinie i pocieszał je.

– Już wyszedł stary Józef z nieba. A tu śnieg po kolana. Idzie, idzie starowina powoli...

Dzieciom serca biły jak dzwony.

Ale wnet dudniło coś za oknem. To choinka jechała z lasu – i w aksamicie nocy słychać było przed domem donośne głosy, gdy ją ściągano z wozu. Nazajutrz rano wnoszono choinkę do jadalnego pokoju. Przynosiła ze sobą zapach lasu i zimy. Stała mroźna, ciemna i zamyślona, wysoka – od podłogi do sufitu.

Dzieci chodzą koło niej i raz po raz dotykają ostrych zmarzniętych igieł.

Wieczorem po kolacji matka otwiera kredens. Wstrzymujemy oddech.

– Macie tu figi, pierniki... Cukierków chyba starczy, a orzechy się zaraz przyniesie. A tu marcepanowe owoce. Dzieci, nie zjadać!

Matka wysypuje na tacę część kredensowych skarbów. Marcepanowych owoców jest tylko funt i nie wolno nikomu zjeść ani po jednej sztuce, aż póki przynajmniej dwa dni na choince nie powiszą.

– Przynieście mi koszyczek! – woła matka.

I dzieci lecą po koszyczek. Zabierają go razem z włóczkową podstawką pod lampę i z matki szydełkową robotą.

Matka rozdzieliła między dzieci kolorową włóczkę, zaczyna się robota. Do każdej sztuki przywiązać trzeba kawałek włóczki i zrobić pętelkę, żeby można było na choince powiesić.

A teraz ojciec idzie na górę po jabłka i orzechy. Słychać go długo, jak chodzi tam i myszkuje, a nam serca się tłuką, gdy myślimy o ciemnych i zimnych czeluściach poddasza, o jego nieprzebrodzonych wertepach.

Potem ojciec sam lakiem klei złoczone orzechy, po dwa, po trzy, po cztery, i wiąże jabłka.

Późno wieczorem matka odnosiła tace ze słodyczami do salonu i przykrywała je serwetą.

(...) Dzieci drżały wewnątrznie od przeczuć. Cieszyły się straszliwie i bały się, że się coś stanie. A nuż jutrzejszy dzień okaże się nie Gwiazdką.



Był jednak Gwiazdką. Jeszcze za oknem stała noc ciemna, śnieżna, gdy dzieci już się zrywały ze snu. Otwierały okiennice i noc patrzyła w ciche nagrzane wnętrze domu, po którym snuły się i pełzały rubinowe blaski od zapalonych w piecu i na kominku ogni. Przez okno z salonu widać było gwiazdę zaranną, jak brylantową lilię, z czarnych niebios kwitnącą.

Gdy rozwidniło się zupełnie, a wszystkie lampy pogasły, przyjeżdżały siostry cioteczne ze swym ojcem. Wyciągały z pudełek złotolice cacka na choinkę. To było hasło. Choinkę wnoszono do salonu, a jeszcze zanim ją postawiono, trzeba było umieścić na szczycie srebrzystą gwiazdę i anioła dmącego w puzon. Potem zawieszało się jabłka, pod którymi z wolna i leniwie gięły się gałęzie choinki. A gdy choinka była już ubrana i omotana w złote i srebrne nici, od ciepła w pokoju zaczęły wirować wielobarwne świecidla, pachnieć pierniki i figi. (...)

Dzieci chodziły z kąta w kąt, siadały przy oknach niespokojne, ciche i rozmarzone. Zmrok nadchodził tak powoli. Zdawał się już być blisko i cofał się znowu. Dzieciom ćmiło się w oczach wytężonych. (...)

Nareszcie ojciec mówił: – Widzę już gwiazdę. (...)

Drzwi otwierały się wreszcie. Salon jaśniał, pachniał i krążył przed naszymi oczyma. Szelest anielskich skrzydeł snuł się po całym domu, a choinka gorzała, tak jak goreje niebo gwiazdziste – oczy mrużyły się, a serce topniało. (...)

Dzieci wchodziły nieśmiało, zupełnie oszołomione. Rodzice tak samo onieśmieleni przyciągali je za ręce i całowali. Okiennice były otwarte i we wszystkich oknach jaśniały czarodziejskie choinki. Dużo chwil cudnych upłynęło, zanim dzieci wreszcie spostrzegły podarunki pod choinką dla wszystkich ułożone. Ojciec ujmował wtedy skrzypce, przygrywał na nich i śpiewał:

*A wczora z wczora, a wczora z wczora
z niebieskiego dwora...*

A gdy zaintonował pieśń: *Bóg się rodzi, moc truchieje...* – dzieci wszystkie razem wybuchwały nagle śpiewem, jak płaczem."

(*Boże Narodzenie*, Maria Dąbrowska)

Wigilia świętość i wesele



Kiedym z gwiazdą nadziei – leciał, świecąc Judei Hymn narodzenia śpiewali anieli, Mędrcy nas nie widzieli, królowie nie słyszeli, Pastuszkowie postrzegli i do Betlejem biegli, Pierwsi wieczną mądrość witali, wieczną władzę uznali: Biedni, prości i mali... To słowa Adama Mickiewicza z III części „Dziadów”. O tym, jak Wigilijną gwiazdę nadziei witali wielcy Polacy – opowiemy.

Adam Mickiewicz, wracając tęskną myślą do nadniemeńskich Wigilii dzieciństwa, powie z katedry Collège de France o kolędach polskich: „Nie wiem, czy jaki inny kraj może się poszczycić zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska... Uczucia w nich wypowiedziane, uczucia macierzyńskie, gorliwej czci Najświętszej Panny dla Boskiego Dzieciątka, są tak delikatne i tak święte, że trudno by znaleźć w jakiegokolwiek innej poezji wyrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i takiej delikatności”. W nowogródzkiej farze, przed wizerunkiem Madonny (której powierzy pani Barbara Mickiewiczowa swego synka, gdy niesforny trzylatek wyleci przez okno) śpiewano w Wigilijny czas przepiękne kolędy: „Gdy śliczna Panna Syna kołysała”, „Lulajże Jezuniu”, „Jezus malusieńki”. A potem był powrót do dworku przez uliczki zasypane śniegiem, pod rozgwieżdżonym niebem. W domu czekała Wigilia – sianko pod obrusem, samotne krzesło dla oczekiwanego wędrowca, opłatek z konterfektem „Tej, co w Ostrej świeci Bramie”. **Dzielenie się opłatkiem**, tym okruszkiem „Bożego chleba”. Do końca życia będzie Adam Mickiewicz wspominał te lata sielskie-anielskie, mówiąc: „Nigdzie na ziemi tak wesołego życia, jak w litewskich wioskach i zaściankach. Tyle tam radości,



Dzielenie się opłatkiem, tym okruszkiem „Bożego chleba”

miłości, szczęścia... Może już Bóg nie da użyć tego życia, ale musimy coś zrobić, aby zachować to drogie narodowe ziarno...”. Zachował je w „Panu Tadeuszu”.

* * *

W czasie pierwszej samotnej Wigilii spędzonej w Wiedniu dwudziestoletni **Fryderyk Chopin** w dzienniku zapisze: „Wszystko, com dotychczas widział za granicą, zdaje mi się stare, nieznośne i tylko mi wzdychać każe do domu, do tych błogich godzin, których cenić nie umiałem”. Te błogie godziny to cudowne Wigilie z rodzicami i siostrami, których wspomnienie powracać będzie do końca życia. W Wiedniu powstaje pierwsze scherzo Chopina. Scherzo h-moll. Scherzo znaczy żart – a jest w tej kompozycji wszystko poza nim – burza, zwątpienie, żal. I ten przejmujący kontrast między uderzeniem akordów, a cytatem jasnym i świetlistym z przepięknej polskiej kolędy „Lu-

lajże Jezuniu”. Nasz wielki artysta będzie zawsze pamiętał, by z Paryża wysłać na Gwiazdkę do Polski dary swoim ukochanym. Na Wigilię 1834 r. pani Justyna Chopinowa (czyli jak napisze jego siostra Ludwika – Pani Matula) otrzyma od ukochanego syna pierścienie. Ludwika opisze go: „Pierścionek Mamy śliczny, wytłumaczony, że brylant to Ty, a my dwie po boku”. Ojciec – pan Mikołaj Chopin, pisze po Wigilii 1840 r.: „Mój drogi Fryderyku, Twój ostatni list dotarł do nas w Wilię Świąt Bożego Narodzenia, w dniu, kiedy zebraliśmy się wszyscy, by zgodnie z obyczajem, który zapewne pamiętasz, zasiąść do kolacji, a i po to, żeby ofiarować gwiazdkę dzieciom Twojej siostry. Cóż za radość dla Tych uroczych, małych istot oglądać tyle drobniźgów przeznaczonych dla nich!”. Rok później siostra Ludwika pisze bratu, że na Wigilii był z nimi pierwszy nauczyciel muzyki Fryderyka „pocziwy, stary” Wojciech

Żywny. I ona – szczęśliwa matka (swemu synowi dała imię Fryde-ryk), pisze: „Nie masz idei, co to tu u nas teraz za festyn dla dzieci ta gwiazdka, a jak Wujaszek i Ciotka bębny psują, co cacek, kajetów, książek! A Babcia, A Dzia- dzia! A to, a owo! Dzieci do tego stopnia uszczęśliwione, że mały Frycek, aż na nogi powstał dnia tego, aby co prędzej dotuptać do założonego rozmaitościami stołu. Frycek Ciebie nam przypominał i myślą byliśmy razem i łamaliśmy się opłatkiem z Tobą, ale ja tylko pragnę, aby choć raz w ży- ciu nim umrę, było naprawdę”.

* * *

„A w twierdzy przy stołach, okrytych sianem, oblężeni łamali się opłatkiem. Cicha radość płonęła na wszystkich twarzach, bo każdy miał przecucie, pewność prawie, że czas niedoli minął już rychło”. To Wigilia w twierdzy Jasnogórskiej opisana przez **Henryka Sienkiewicza** w „Pocie”. W roku 1890 autor „Trylogii” wyruszył do Afryki. W grudniu, od- pływając z Neapolu na tę niezwy- kłą wyprawę, napisał: „A dziś Wigilia. Dziwna Wigilia i święta – na morzu (...). Siedząc na Piazza Umberto – myślałem, że Neapol jest cudem świata – ale rozmy- ślałem o lesie Zakopiańskim, o ra- dosnych okrzykach dzieci na wi- dok choinki – i myślałem sobie, że tego nic nie zastąpi – żaden cud świata – nawet przepyszny pióropusz Wezuwiusza błyskając purpurą na niebie... Nic nie zastą- pi Wigilii wśród bliskich sercu – w rodzinnym domu...”.

* * *

O takich Wigiliach w rodzinnym domu będzie marzył **Stefan Że- romski**. Napisze w „Dziennikach”: „Zapominam się i marzę, że pojedę na święta do domu. Budzę się, tam nie ma nikogo”. Tak wcześniej utracił swój rodzin- ny dom u stóp Gór Świętokrzy- skich. Po stracie obydwójga rod- ziców już nigdy nie mógł cieszyć się najcudowniejszym dniem w roku. Będzie za nim tęsknił

do końca swoich dni. „Wigilia... Obrus rozciągnięty na stole okry- tym sianem, choinka (...) przy tym drzewku, przy tym sianie, łączą się rodziny, topnieją serca, tylko dla mnie nie ma gościnnego miej- sca przy żadnym sercu. Zawsze mi smutno, zawsze mi w taki dzień tęskno – za matką, za tym 'żem nie znał prawie rodzinnego domu” – taką frazę ze Słowackie- go zamknął Żeromski dzień Wigi- llii roku 1888. Kiedy żegnał się ze



„Żegnając się, podzielmy się jeszcze opłatkiem...”

swoim domem – tym białym dworkiem usytuowanym w miej- scu, które nazwano po latach Że- romszczyzną, napisał: „Siedzia- łem na Górze Radostowej, skąd widać było zapadłe kącisko, nie- gdyś nasze. Nie mogłem pojąć, nie mogłem zrozumieć tego fak- tu, że w tym starym, opuszczo- nym, ze szerniałym dachem dworze mieszka kto inny... Tam- ta wieś to mojej duszy cząstka do tej chwili”. – A w pamiętniku dziewczynka z Ciekot, owej wsi, którą nazwał cząstką jego duszy, zapisała: „Dziś Wigilia. Nakryłam stół siankiem, a jedno krzeselko nakryłam białym prześcieradeł- kiem. Mamusia zawsze każe tak robić, bo mówi, że może jest ktoś samotny tego dnia... I była ra- dość, wielka radość, w każdym domu tego wieczora, nawet tak biednym jak nasz”.

(Oprac. na podst. „Wigilie wielkich Polaków” Barbary Wachowicz)

Mędrcy świata

(kolęda)

*Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie śpiesznie dążycie?
Powiedzcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie, nie ma tronu,
I berła nie dźmierzy,
A prorocтво Jego zgonu,
Już się w świecie szerzy.*

*Mędrcy świata, złość okrutna,
Dziecię prześladowe.
Wieść okropna, wieść to smutna,
Herod spisek knuje:
Nic monarchów nie odstrasza,
Do Betlejem śpieszą,
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieją się cieszą.*

*Przed Maryją stają społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.
Trzykroć szczęśliwi królowie,
Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie,
Pałając z miłości?*

*Tak, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dani,
I żar serca czysty.
To kadzidło, mirrę, złoto
Niesiem, Jezuu, szczerze,
Co dajemy Ci z ochotą,
Od nas przyjm w ofierze.*

*

Lulajże, Jezuniu...

(kolęda)

*Lulajże Jezuniu, moja perelko,
Lulaj ulubione me pieścidelko.
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj!
A Ty Go, Matulu, z placzu utulaj.*

*Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone tkaniem usteczki.
Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże, przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko.
Lulajże, Jezuniu...*

*My z Tobą, tam w niebie, spocząć
pragniemy,
Ciebie, tu na ziemi, kochać będziemy.
Lulajże, Jezuniu...*

Z polskich zwyczajów

Obecnie we wszystkich domach w okresie świątecznym króluje pięknie ubrana, kolorowa i świecąca choinka. Trudno bez niej wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia. Trudno też uwierzyć, że jest to jedna z młodszych, naszych tradycji świątecznych. Dekoracja w formie choinki przez długi czas była zwyczajem niemieckim. W Polsce zaczęła się upowszechniać za czasów pruskich, tj. na początku XIX w. Łukasz Gołębiowski w 1830 r. pisał:

„Przejęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie, upominkiem dla dzieci na Wilią: sosenka z orzechami włoskimi złocistemi, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek, lub kawałków stoczka różnokolorowego. Czasem pomiędzy gęstwiną wyrobioną szopka, i w niej Narodzenie Pańskie, czyli z wosku starannie wyrobione Dziecię w żłóbku leżące, patrząca nań czule Najświętsza Panna i św. Józef; chuchają na Dziecinę wół i osioł, przybiegają pastersze, ulatują anioły, a wszystko jak najbogaciej oświetlone”.

Najpierw zwyczaj zdobienia drzewka przejęli mieszkańcy miast. Na wsiach dość długo dominowała ludowa ozdoba, tak zwana „podłaźniczka” (*rajskie* lub *boże drzewko*, *podłaźnik*). Czym ona była? Nad stołem wigilijnym wieszano rozwidlony czubek świerku lub sosny, druciane lub łubiane obręcze owinięte zielonymi gałązkami lub tarcze uplecione ze słomy także udekorowane jedliną. Wieszano na nich ciasteczka domowego wypieku, czerwone jabłka, orzechy, pozłoczone nasiona owsa, ozdoby ze słomy i papierowe wycinanki (krażki, gwiazdki, półksiężycy) z opłatka oraz duży, kolorowy, sklejonny z opłatków *świat*. Choinkę okrywano watą, która przypominała śnieg. Ozdoby te miały swoją symbolikę. Orzechy zawijane w sreberka to symbol podnoszącego się dobrobytu. Jabłka zapewnić miały zdrowie, były symbolem rajskiej jabłoni. Symbolem wzmacniania więzi rodzinnych były łańcuchy, a gwiazda betlejemska miała pomagać zagubionym wrócić do domu. Swoją symbolikę miały również dzwoneczki, które „głosiły” dobrą nowi-

nę. Wierzone, że wisząca pod sufitem podłaźniczka nie tylko pięknie stroiła dom, ale posiadała również różne właściwości dobroczynne: chroniła od nieszczęść i chorób, zapewniała dostatek oraz zgodę i miłość w rodzinie, a pannom na wydaniu szybkie i udane małżeństwo. Wy schniętego *podłaźnika* nigdy nie

wyrzucano do śmieci. Jego pokruszone cząstki dodawano do karmy zwierząt domowych albo zakopywano w bruzdach zagonów na urodzaj. Ozdoby, które zgodnie z zwyczajem wieszano na *podłaźnikach*, przeniesiono potem na choinkę. Dlaczego na drzewka świąteczne wybrano drzewka iglaste? Według ludowych wierzeń drzewo iglaste jest uważane za symbol życia, odradzania się, trwania i płodności oraz nadziei.

W przeszłości choinki zdobiły również własnoręcznie zrobione papierowe cacka: długie łańcuchy, ażurowe papierowe koszyczki na orzechy laskowe i bakalie, wisioriki, pajęczki, pawie oczka; później także Mikołaje, baletnice i aniołki z oleodrukowymi główkami, wyciętymi z gotowego, kolorowego i błyszczącego szablony.

Dawnym zwyczajem – w niektórych domach aktualnym do dziś – choinkę ubierano nie wcześniej jak w dzień Wigilii.

Choinka



Dar dla Bożej Dzieciny

Zbliżamy się do końca 2016 roku. Dwanaście miesięcy temu, kiedy ten rok rozpoczynaliśmy, każdy z nas otrzymał od Boga prezent – księgę złożoną z trzydziestu sześćdziesięciu pięciu kart, zwanych dniami roku 2016. Karty były czyste. Przeżywając dzień po dniu, „wpisywaliśmy” do owej księgi swoje myśli, pragnienia i czyny. Niebawem, gdy zegar wybije północ, Anioł zanieśe nasze „dzieło”, będące wynikiem przeżytego roku – Bogu. Zanim to się stanie, spróbujmy jeszcze przejrzeć swoją księgę.

Jest w niej wiele stron zapisanych pięknym pismem, opowiadających o tych dniach, kiedy posłuszni Bożej łasce, dobrze służyliśmy Ojcu Niebieskiemu, spełniając należycie swoje obowiązki, pomagając bliźnim i czyniąc dobre uczynki. Z tych kart możemy być dumni. Ale niestety, zdarzały się też stroniczki zapisane niedbale, pełne błędów i niejasności, za które nie spodziewamy się pozytywnej oceny. To czas zmarnowany, czas popełnianych grzechów, chwile lenistwa, złości, niestosownych żartów, kłamstw itp. Bardzo chcielibyśmy wyrwać te stroniczki, a na ich miejsce wkleić nowe.



Karta pocztowa z okresu międzywojennego

Niestety, z tej księgi żadna siła nie jest zdolna usunąć lub zmienić choćby najmniejszej cząstki. Zmarnowanego czasu nikt nam nie zwróci. Możemy jednak prosić Boga, by nie wspominał naszych zaniedbań i nie karał za przewinienia. Żałujmy szczerze za wszystkie grzechy tymi słowami:

Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy i prosimy o przebaczenie.

Wraz z żalem za winy niech płynie dzisiejszego wieczoru ku

niebu modlitwa dziękczynienia. Przecież dzięki Bożej pomocy wykonaliśmy wiele dobrego.

Nadchodzi rok 2017.

31 grudnia wraz z wybiciem godziny 12 o północy zakończy się stary rok. A jeszcze przed tygodniem składaliśmy hołd Bożej Dziecinie. Jeszcze trwa oktawa radosnych świąt. Nieśmy więc w darze, za wzorem pastuszków, najlepsze postanowienia na ten nowy rok 2017. Niebawem otrzymamy kolejny czysty tom do zapisywania. Już dziś planujemy solidniejszą „pisarską pracę”. Nauczani przykrymi doświadczeniami z minionego czasu wzmocnimy samokontrolę i podnieśmy poprzeczkę wymagań. Nowy „tom” naszego życia musi być lepszy, owocniejszy. Będzie tak, jeśli nie zmarnujemy ani jednego dnia, ani jednej godziny. Przeżywajmy zatem podarowany nam czas najlepiej, jak potrafimy, ciesząc się z każdego dnia, wypełniając go modlitwą, pracą, odpoczynkiem, uśmiechem i łzami, bo to wszystko składa się na pełnię życia. Układajmy dla Bożej Dzieciny nieustannie kołędę. Niech w kolejnym „tomie” nie będzie ani jednej strony, za którą musielibyśmy się wstydić.

NASZA OKŁADKA

NARODZENIE – mal. **Federico Barocci** (ok. 1535 – 1612). Artysta wspaniale malował małe dzieci i młode kobiety. Szczególne mistrzostwo osiągnął w scenie **Narodzenia Dzieciątk Jezus**. Na obrazie widzimy ślicznego, maleńkiego Jezusa, najwspanialsze ze wszystkich niemowląt, leżącego w żółtku, zawiniętego w tkaninę koloru lawendy i pilnowanego przez młodzianką Matkę – Najświętszą Maryję Pannę. Postać Marii wznosi się niby rozświetlona kolumna niebiańskiego rózu i szafranu. Jej szaty spływają świetliście w dół, a jasność, jaka z nich promieniuje, nie wychodzi z zewnętrznego źródła, ale od samego maleńkiego Chrystusa, którego postać nasycy blaskiem także poduszkę pod główką Bożego Dzieciątko. Na dalszym planie widzimy św. Józefa, który kieruje pasterzy do wnętrza Stajenki Betlejemskiej



„Lata 20-te, lata 30-te” XX wieku

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.



STARE POCZTÓWKI BOŻONARODZENIOWE

